

Krzysztof Osuch SJ

PRZYJDE NIEBAWEM

**rozważania
na czas
kryzysu,
lęku
i powrotu
Jezusa**

**Wydawnictwo WAM ■ Księża Jezuici
Kraków 2012**

© Wydawnictwo WAM, 2012

Redakcja
Anna Osuchowa

Projekt okładki
Andrzej Sochacki

ISBN 978-83-7767-088-0

NIHIL OBSTAT. Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego
ks. Wojciech Ziółek SJ, prowincjał, Kraków, 29 czerwca 2012 r., l.dz. 211/2012.

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

Przedmowa

Jakie są czasy, każdy widzi. Nie od dzisiaj i nie od wczoraj mamy do czynienia z potężnymi siłami, które zapewniają, że chcą i potrafią zbudować nam dom – bardziej bezpieczny i dostatni, europejski i jeszcze większy, globalny. Lepszy dla wszystkich. A jednocześnie wielu z nas się niepokoi, ponieważ widzimy, że wbrew oficjalnym zapewnieniom z naszym doczesnym domem dzieje się nie najlepiej. Można odnieść wrażenie, że nasz ludzki dom – w różnych aspektach – jest zagrożony. Ktoś robi podkopy pod fundamentami. Zagrożona jest religijna tożsamość. Atakowany jest Dom, zwąwszy się od wieków Chrystusowym Kościołem. Prześladowani są mieszkańcy tego Domu – wyznawcy Chrystusa. Także rodzinny dom, na którego tożsamość składają się ojciec i matka wraz z dziećmi normalnie poczynanymi, rodzonymi i wychowywanymi, jest osłabiany nachalnymi próbami przededefiniowania tego, co Bóg postanowił. Promowany w życiu społecznym laicyzm, różne sterowane mody, trendy i poprawności zdają się robić wszystko, by w ludzkim umyśle i sercu, w kulturze i mediach – nie było miejsca dla Gospodarza, dla Stwórcy, dla Boga Ojca.

Czy destrukcyjne procesy zaszły już tak daleko, że jedynie nadzwyczajna interwencja Boga może nas uratować, zawracając z fałszywej ścieżki rzekomego postępu i rozwoju? Czy już niedługo zechce Bóg poskromić szalejące żywioły zła, demontujące bezpieczny Dom? Czy i kiedy oraz w jaki sposób Bóg „zademonstruje” wszystkim – małuczkim i wielkim tego świata – że trzeba się z Nim liczyć? Że nie ma sensownej alternatywy dla Boga! Owszem jest, ale kończy się piekłem, którego manifestacji w ziemskim wydaniu mamy aż nadto!

Wszystkiego, co niepokoi i domaga się troski, nie da się przywołać i rozważyć ani w Przedmowie, ani w całej książce. Ważniejsze jest to, że wszyscy, a przynajmniej coraz więcej ludzi – zachowując krytyczny dystans do oficjalnych (państwowych i prywat-

nych) środków medialnego zarządzania „masami” – widzi, co (już) się dzieje, na co się zanosi i co się marzy tym, którzy mają już wszystko (także góry złota i pieniędzy), ale brakuje im jednego: totalnej władzy nad ludźmi, aby urządzić świat po swojemu, w opozycji do Boga, a nawet z jawną pogardą dla tego, co On stanowi. Szkoda, że niektórzy łudzą się, że Bóg nigdy nie upomni się o „swoje” (por. Mt 22, 21).

A może naprawdę Jezus jest już blisko, „we drzwiach” (por. Mt 24, 33; Mk 13, 29)?

Za dni Noego też niemal wszystkim wokół – oprócz Noego i pewno jego najbliższej rodziny – wydawało się, że Bóg utracił rządy nad światem i definitywnie oddał pole wszelkiej „maści” bezbożności i bez-bożnym. A jednak przyszedł oczyszczający potop i Bóg, przynajmniej na jakiś czas, przywrócił swój Ład i odnowił Przymierze.

W księżce tego wprost nie podejmuję, ale byłoby dobrze osobiście zmierzyć się z pełnymi powagi zapowiedziami Jezusa, zapisanymi w 24. rozdziale Mateuszowej Ewangelii. To nic, że natkniemy się na pewne trudności: najpierw na *przemieszanie* (czy przeplatanie się) dwóch wątków; jeden dotyczy zapowiedzi zburzenia Jerozolimy przez Rzymian, zaś drugi – „końca świata” i powtórnego przyjścia Jezusa w chwale. Gdy te wątki (choćby z grubsza) rozróżnimy, to dotrze do nas wstrząsająca prawda o tym, co musi się stać w którymś pokoleniu. Paradoksalnie dzieje się tak, że to bodaj w naszym pokoleniu spektakularnie dopełnia się wiele z tego, co poprzedzi koniec, a jednocześnie to, w dużym stopniu, właśnie nasze pokolenie zdaje się wybitnie ignorować to, co Jezus zapowiedział. Jeśli Jan Paweł II mówił o obecnych czasach, że wielu ludzi żyje tak, jakby Boga nie było, to tym bardziej zasadne jest powiedzenie, że wielu żyje tak, jakby treść 24. rozdziału u Mateusza nigdy nie została przez Jezusa wypowiedziana i nigdy nie miała się zrealizować! Tymczasem Jezus przestrzega: „Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą” (Mt 24, 35).

To byłoby wspaniałe (bardzo korzystne dla ducha i wiary), gdybyśmy pobudzeni tym, co wyżej powiedziałem (i oczywiście tym, co jeszcze będzie w rozważaniach), odnowili czy podjęli stałą prak-

tykę rozważania czterech Ewangelii, czytanych całymi dłuższymi passusami, rozdziałami.

Pismo Święte w sposób wybitny, a i każda dobra (duchowa, religijna) książka też – mniej lub bardziej – pomaga nam zawalczyć o przestrzeń dla Boga w codziennym życiu. Już samo czytanie i rozważanie otwiera nas na Boga, gdyż na świeżo uobecnia pomijane i cywilizacyjnie przemilczane horyzonty wiary i życia wiecznego. W ten sposób nabieramy siły, by przezwyciężyć to wszystko, co próbuje zamienić nas – pełne godności dzieci Boże – w niewolników, którymi chcieliby (najlepiej niepostrzeżenie) zawiadywać zręczni i wytrawni gracze. Stawka „w grze” jest wyjątkowa wielka. My nią jesteśmy. Sens naszego życia, a także nasz pokój serca i wieczne szczęście. Więc nie dajmy sobie wmówić, że codzienne życie musi się kręcić, od rana do wieczora, w świątek piątek i niedzielę, jedynie (jak sugeruje to pewno ponad 90 procent środków przekazu) wokół autostrad, kursu franka szwajcarskiego, banków, cen benzyny i wielkich emocji na wspaniałych stadionach.

Człowiek od Boga wyszedł i do Boga powraca. To jest najważniejsze i najbardziej obiecujące. A jeśli marne wydaje się nam życie i my sobie samym wydajemy się marni, to weźmy sobie do serca piękne zapewnienie poety, wyrosłego w Kościele, w szkole Jezusa, w Towarzystwie Jezusowym:

I staję się tym, czym jest Chrystus,
bo On tym, czym ja był;
i wiem: ten
głupi Jaś, pośmiewisko, śmieć niski, strzęp, nic – jest diamentem,
jest nieśmiertelnym diamentem (G. M. Hopkins SJ).

* * *

Szczerze powiedziawszy, książki *Przyjdę niebawem* nie planowałem, a dokładniej mówiąc nie sądziłem, że przygotuję ją już teraz, zaś Wydawnictwo WAM wyda ją tak blisko dwóch poprzednich moich książek: *BÓG tak wysoko Cię ceni* (2009, 2011) i *Przed tobą jest DAL* (2011). Przyszło przynaglenie i łaska natychmiastowej odpowiedzi. Przyjrzałem się moim rozważaniom, najnowszym

i nieco starszym; zobaczyłem, że stopniowo wyłania się z nich pewna sensowna całość, która, jak ufam, może przydać się Czytelnikom właśnie teraz – w roku 2012, i nie tylko! Wierzę w Bożą Opatrzność i w to, że Bóg się nami posługuje. Oddajemy sobie nawzajem najprzeróżniejsze usługi, świadczymy, jedni drugim, solidarną pomoc. Mam cichą nadzieję, że i te rozważania – z narastającym przekonaniem „przyporządkowane” słowu Jezusowej obietnicy z Apokalipsy: „Przyjdę niebawem” (Ap 3, 11) – okażą się pomocne, właśnie teraz.

Piosenka sprzed lat mówiła: *co będzie, pokaże czas*. Cokolwiek „pokaże”, to o samym wartko upływającym czasie możemy powiedzieć na pewno, że jest on czekaniem Boga na naszą miłość. Swoją Miłość Bóg komunikuje nam na wiele sposobów i odwiecznie – od powstania Wszechświata i od zarania ludzkich dziejów. Ile w tym szczęścia i niezawodnej nadziei, że czujemy się zakorzenieni w Objawieniu Bożym i w Kościele. Wiemy, jak się nawracać i mamy do Kogo powracać. Nawracając się całym sercem do Boga, wracamy do Domu.

Zdjęcie na stronie tytułowej książki wymaga paru zdań wyjaśnienia. Łatwo się domyślić, że przedstawia Pana Jezusa, z którego emanuje piękno, łagodność i pokora. Żaden z artystów nie namalował tego obrazu. To sam Jezus dał się ... sfotografować włoskiemu stygmatykowi, bratu Elia. W Polsce zna go pewno mało kto, natomiast we Włoszech ciągną do niego rzesze wiernych, licząc na jego wstawienniczą modlitwę i charyzmat uzdrawiania. Wiele osób widywało brata Elia, jak będąc sam, z kimś rozmawia. Pytano go wielokrotnie: „Z kim rozmawiasz? Kogo widzisz?”. Brat Elia, zmęczony tymi pytaniami, zwrócił się z tym do Jezusa. A Jezus, w odpowiedzi, wysłał go do pobliskiego kościoła w celu sfotografowania białej ściany. Z 36 zrobionych zdjęć wszystkie wyszły białe, z wyjątkiem jednej kolorowej fotografii.

Wdzięczność należy się Fundacji Brata Elia (Fondazione Fra'Elia degli Apostoli di Dio - <http://www.apostolididio.it/>) za udostępnienie zdjęcia w odpowiedniej rozdzielczości.

I. Czas zagrożeń (kryzysu) i upomnień

Stratowana winnica

Chcę zaśpiewać memu Przyjacielowi pieśń o Jego miłości ku swojej winnicy! Przyjaciół mój miał winnicę na żyznym pagórku. Otóż okopał ją i oczyścił z kamieni i zasadził w niej szlachetną winorośl; pośrodku niej zbudował wieżę, także i tłocznię w niej wykuł. I spodziewał się, że wyda winogrona, lecz ona cierpkie wydała jagody. «Teraz więc, o mieszkańcy Jeruzalem i mężowie z Judy, rozsądźcie, proszę, między Mną a między winnicą moją. Co jeszcze miałem uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem w niej? Czemu, gdy czekałem, by winogrona wydała, ona cierpkie dała jagody? Więc dobrze! Pokażę wam, co uczynię winnicy mojej: rozbiore jej żywopłot, by ją rozgrabiono; rozwalę jej ogrodzenie, by ją strатовano. Zamienię ją w pustynię, nie będzie przycinana ni plewiona, tak iż wzejdą osty i ciernie. Chmurom zakażę spuszczać na nią deszcz». Otóż winnicą Pana Zastępów jest dom Izraela, a ludzie z Judy szczepem Jego wybranym. Oczekiwał On tam sprawiedliwości, a oto rozlew krwi, i prawowierności, a oto krzyk grozy (Iz 5, 1-7).

Pierwsze zdania natchnionego tekstu brzmią naprawdę pięknie i obiecująco. Przyjaciół Przyjacielowi śpiewa pieśń. Pieśń o Jego miłości: *Chcę zaśpiewać memu Przyjacielowi pieśń o Jego miłości ku swojej winnicy!* Jednak w pewnym momencie pieśń „się załamuje”. Robi się arcy poważnie, dramatycznie. A my wyczuwamy, że chodzi także o nas. O nas dzisiaj. Zwłaszcza gdy Izajaszową pieśń rozważymy w świetle Jezusowej przypowieści o winnicy (Mt 21, 33-43), czytanej w 27. Niedzielę zwykłą.

Bardzo zadbana i umiłowana

Gospodarz bardzo się natrudził, zakładając winnicę. Pieczołowicie zadbał, by winorośle miały wszystko, dzięki czemu wydadzą wino-

grona słodkie i soczyste. A jednak okazało się, że dały „cierpkie jagody”. – Czy jest powód do przejmowania się? W duchu modnej tolerancji i wszechogarniającego relatywizmu trzeba by odpowiedzieć: «A niech sobie winorośle owocują, jak chcą. Są wolne i autonomiczne. Kto może czegoś od nich oczekiwać czy żądać. I w ogóle oceniać je? Itp.».

Ze słów Jezusa i z pieśni Izajasza wynika, że zdaniem Boga-Przyjaciela winorośle *powinny* wydać owoc szlachetny. Bóg stwarzając z Miłości, zadaje sobie tyle trudu nie po to, żeby winorośle – z własnej winy – wyradzając się, dawały „cierpkie jagody”. Bóg stwarza je (człowieka) z miłości i dla miłości. On też wie, że człowiek nie „spełni się” – nie odkryje sensu życia i nie zazna szczęścia, jeśli nie przyjmie upajającego „wina Bożej Miłości” i jeśli sam nie zaowocuje miłością...

Święty Ignacy Loyola pisze w *Ćwiczeniach duchownych*, że „Miłość winno się zakładać więcej na czynach niż na słowach” (Ćd 230). Rzeczywiście, Miłość Boga do nas (do winnicy) wyraża się w niezliczonych czynach. Bóg Stwórca zadbał o każdy szczegół: podzielił się istnieniem i podobieństwem do Niego Samego; dał powietrze, wodę, chleb, gwiazdy i słońce na bezkresnym firmamencie... Nade wszystko przyobiegał dać nam życie wieczne i udział w Jego Boskim życiu i szczęściu!

Ludzie Biblii, patrząc na czyny i dzieła Boga, wołali w zachwycie: *Jak liczne są dzieła Twoje, Panie! Ty wszystko mądrze uczyniłeś: ziemia jest pełna Twych stworzeń* (Ps 104, 24). *Jakże godne ukochania są wszystkie Jego dzieła, i zaledwie iskierką są te, które poznajemy* (Syr 42, 22). Także psalm 80 mówi o wielkiej trosce Boga: *Przeniosłeś z Egiptu winorośl i zasadziłeś ją wyгнаwszy pogan. Rozpo-starta swe pędy aż do Morza, aż do Rzeki swe latorośle*.

Gdyby Izajasz stanął dziś pośród nas, to na pewno (jako przyjaciel Boga) wołałby tak: «Izraelu, czy są jeszcze jakieś słowa miłości, których Bóg nie wypowiedział? Kościele, człowieku, czy są czyny miłości, których by Bóg nie wykonał?». A sam Bóg mógłby z wyrzutem przypomnieć nam, że tak łatwo zapominamy o Jego solennych zapewnieniach i je lekceważymy: *Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie i nie*

zachwieje się moje przymierze pokoju, mówi Pan, który ma litość nad tobą (Iz 54, 10). Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie. Oto wyrylem cię na obu dłoniach (Iz 49, 15).

Skąd te „cierpkie jagody”?

Dramatem pokoleń idących przez ziemię jest to, że choć są Bożą winnicą – bardzo miłowaną i zadbaną, to jednak jagody wydają cierpkie! Tych cierpkich jagód w niektórych pokoleniach bywa stanowczo za dużo, dramatycznie za dużo. Powiedziano: *Bóg spo-dziewał się, że [winnica] wyda winogrona, lecz ona cierpkie wydała jagody*. Nic dziwnego, że Bóg dopytuje się: *Czemu, gdy czekałem, by winogrona wydała, ona cierpkie dała jagody?*

Odpowiedzi na pytanie Boga trzeba szukać „na początku”. Otóż już w raju człowiek okazał się *podejrzliwy* wobec swego Stwórcy! Nieufności, po mistrzowsku przez szatana zasugerowanej, ulegli pierwsi rodzice w raju. Ich dramat polegał na tym, że „odstawili na bok” prawdziwy obraz Boga (wynikający z czynów Boga) i zasłuchali się w kłamliwe podszepty kusiciela, „wyssane z palca”, urojone w chorej wyobraźni Węża. Obraz Boga wygenerowany w umyśle upadłego anioła uznali za godny uwagi. Demoniczny obraz Boga, będący w istocie insynuacją fatalną i bezczelną, zaczął podkopywać ich zaufanie do Stwórcy: «A może rzeczywiście nie jest On taki do końca dobry, bez zarzutu i godny bezwarunkowego zaufania?».

Szatan i jego słudzy specjalizują się w wygadywaniu na temat Boga „rzeczy” szalonych i okropnych. A naszym ludzkim dramatem, zwłaszcza po grzechu pierworodnym, jest to, że trawi nas chorobliwa podejrzliwość, gorsza od szerzących się nowotworów. Straciliśmy pierwotną ufność, widzianą jeszcze w „czystej” postaci u maleńkiego dziecka, które ufa swej matce i bez wątpliwości powierza się mocnym ramionom ojca. Skażeni nieufnością i podejrzliwością – nazbyt łatwo nadstawiamy ucha na kłamliwą gadaninę

duchów skłóconych ze swym Stwórcą! Jakbyśmy gdzieś w skrytości serca myśleli sobie: «A nuż jest w demonicznej perswazji jakaś tajemna prawda. No i jak się jej zawierzy, to można będzie zdystansować się wobec Boga i powiedzieć Mu: Nie będę Ci ufał i Tobie służył! Wreszcie będę mógł robić (bez wyrzutów sumienia i lęków), co mi się spodoba. Poza dobrem i złem. Ponad jednym i drugim!».

Powiedzmy to jeszcze tak. Człowiek, traktując na poważnie demoniczny obraz Boga jako rzekomo prawdziwy i wiarygodny, widzi (no, może nie od razu), że nieuchronnie traci stan rajskiego bytowania, ale za to – zdaje mu się – zdobywa, jakby w zamian, zwolnienie z obowiązku właśnie szlachetnego owocowania i dawania Gospodarzowi smacznych winogron. „Odtąd” winogrona mogą być jakiegokolwiek – cierpkie, zwyrodniałe, brzydkie. I nic nikomu do tego. Żadnej odpowiedzialności.

Idąc za demonicznym kuszeniem i uwiedzeniem, człowiek (a szerzej, bezbożna cywilizacja) swoiście delektuje się tym, że (wreszcie) bez wyrzutów sumienia może „budować” siebie ze zła, z ewidentnej nieprawości i grzechów. Wszelka złość i szpetota stają się równoprawne z dobrem i pięknem. A grzechu, zła, brzydoty nie trzeba się już wstydzić, bo „teraz” wszyscy (gdy tylko oderwie się ich od Boga) mają się poczuć zobowiązani do akceptacji, a nawet pochwalania tego, co zwyrodniałe i sprzeczne z wolą Stwórcy.

Nasuwa się pytanie, czy Bóg Stwórca, tak pięknie nazwany przez Izajasza Przyjacielem, też się okaże *tolerancyjny*. Czy będzie Mu wszystko jedno? Czy okaże „szczytową” tolerancję wobec ludu wydającego „cierpkie jagody”? – Nie. Zdecydowanie nie! On na pewno przypomni, kto tu jest Właścicielem, Gospodarzem i „Inwestorem”! I dlaczego Miłość tak bardzo angażuje się w człowieka!

Straszne skutki

Zarówno Izajasz w natchnionej pieśni, jak i Pan Jezus w przypowieści o winnicy (por. Mt 21, 33-43) zapowiadają bardzo poważne konsekwencje grzechu nieufania miłości Boga i lekceważenia Go.

Owszem, jest więcej niż pewne (na mocy Objawienia), że Bóg zawsze będzie miłosierny wobec nawracającego się grzesznika, ale człowieczej samowoli nie pozostawi bezkarną, gdy ta generuje zło wszelkiego rodzaju i w nim się pogrąża.

Więc dobrze! Pokażę wam, co uczynię winnicy mojej: rozbiorę jej żywopłot, by ją rozgrabiono; rozwalę jej ogrodzenie, by ją stratowano. Zamienię ją w pustynię, nie będzie przycinana ni plewiona, tak iż wszędzie osty i ciernie. Chmurom zakażę spuszczać na nią deszcz.

W tym momencie oddam głos Tadeuszowi Żychiewiczowi. Jego mocnym słowom trudno będzie zaprzeczyć... Nawijając do Bożej groźby, tak pisze: „Sceptycyzm trzeba zostawić u progu, gdyż spełniły się najdokładniej Izajaszowe wizje: nie było pod niebem innego ludu, nad którym zawisłyby dotkliwsze spełnienia. Widziała, zburzona do korzeni, Jerozolima całą zapowiedzianą obrzydliwość spustoszenia i las rzymskich krzyży dookoła ruin świątyni... Mijający czas widział rozproszenie ludu i całą gehennę jego ponizienia.... Płonęły stopy Hiszpanii i Niemiec, getta płonęły także, a synagogi w rojach iskier padały w proch. Tyle wieków a gniew niegasnący. Lecz zanim wpadnie nam do głowy myśl, aby Bogu wystawić rachunki, pomyślmy: może dlatego gniew mocny i niegasnący, że podobna była i miłość? Może dlatego gniew tak głęboki, że podobnie wielkie było zawierzenie i zawód odrzucenia?

... Może dlatego gniew tak straszliwy, że bliskość tak wielka? – I może także niewygasła. Gdy i to mówi Prorok: że omyje Pan córkę Syjonu, a wielu zapisanych jest w Księdze Żywota. Gdy wpadnie nam do głowy myśl głupia i gnuśna i tchórzliwa, że wszystko to nas nie dotyczy – zechcemy zrozumieć, że to przecież nieprawda”. „Nic się nie zmieniło. Chrześcijanie są ludem lirycznym. Marzą o wielkiej i niegasnącej miłości Boga. Strofy bardzo piękne układają o wielkiej Jego bliskości. I po cichutku agrest podsuwają Panu zamiast winnych jagód. Nawet podobne. I tylko o tym jednym zapominamy chętnie: że gniew bywa podobny miłości i równie straszny, jak wielka może być bliskość. Izajaszu spraw: abyśmy cię usłyszeli”⁴.

⁴ Tadeusz Żychiewicz, *Stare Przymierze*, Wyd. Znak 1986, s. 672.

„Zwrot wprost do Miłości”

Nasuwa się pytanie: czy nasze pokolenie ma *biernie czekać* na nieuchronne i bolesne konsekwencje odstępstwa od Boga i zlekceważenia Jego istnienia, Jego Miłości i Jego Ładu? A może raczej, prowadząc swoiście podwójne życie, mamy *ukryć się w liryzmie*, „bezkonsekwentnie” opiewającym wielką Miłość Boga? – Nie. Jedno i drugie nie miałyby sensu, nie powodując odwrotu od grzechu i zwrócenia się całym sercem do Boga.

Co zatem może nas uratować przed wiszącymi nad naszymi głowami fatalnymi skutkami (mówi o nich Izajasz i Jezus) wielkich grzechów świata, globalizującego się także co do skali i powszechności zła? Czy jest ratunek dla winnicy, jaką jest Kościół, Ziemia i każda osoba?

Kto stara się być uważny na prorocką mowę Boga, rozbrzmiewającą w przepowiadaniu Piotra naszych czasów, a także w orędziach Matki Bożej, ten zna podstawowe i trafne odpowiedzi. Nawet w wielkim skrócie nie będę ich teraz przytaczał. Chcę jednak tym wyraziściej podkreślić „starą” receptę na całe zło świata, daną w połowie minionego wieku przez Piusa XII. Papież twierdził wtedy, że złu i wielkim zagrożeniom możemy zaradzić i zapobiec, *zwracając się wprost do Miłości Boga*, tej kontemplowanej w Sercu Jezusa!

Ukonkretnieniem papieskiej (a właściwie Chrystusowej) recepty na ocalenie świata, Europy, Polski są poważnie potraktowane – osobiste, wspólnotowe, narodowe – poświęcenia zagrożonej Winnicy Sercu Jezusa, Chrystusowi Królowi, Niepokalanemu Sercu Najśw. Maryi Panny. A przy sposobności chciałoby się zapytać, skąd w temacie poświęceń tyle nieporozumień, dziwnych oporów, zwłoki... Czy zdążymy?

Á propos, poruszył mnie film Dominika Tarczyńskiego o Kolumbii, emitowany w telewizji *Trwam* (inne polskie sieci telewizyjne odmówiły emisji tego dokumentu, nagrodzonego grand prix w Niepokalanowie. Nie chodziło o pieniądze. Reżyser nie chciał zapłaty! Film mówi o degrengoladzie Kolumbii, gdy w roku 1991

„konstytucyjnie” desakralizowano naród kolumbijski. Następnie w efekcie intensywnych działań mistyków (właściwie Matki Bożej), grup modlitewnych i władz państwowych Kolumbia ponownie została poświęcona Najśw. Sercu Pana Jezusa i odtąd kraj ten doświadcza coraz pełniejszego odrodzenia, rozkwitu, zwyciężania dobra.

Drzwi są otwarte

Na koniec przytoczę słowa Jezusa, które usłyszała Gabriela Bossis:

„Moje serce kocha cię nieustannie. Prawda, że nie zdajesz sobie z tego sprawy? Prawda, że dziwi cię ta miłość twego Boga? Chociaż znasz Go mało, staraj się myśleć o Nim więcej i niech to będzie dla ciebie słodkie. Będę tym uszczęśliwiony. Można powiedzieć, że wasz Bóg kocha was tylko po to, by wam dać radość. A jednak tak wielu nie chce w to uwierzyć!... I to było moją troską w Ogrodzie Oliwnym: «Cierpię aż do śmierci, ponieważ ich kocham. Ale oni nie będą mogli nawet znieść tego, by im to powiedziano...» O, moja córko, wierz po prostu w Miłość. Dziękuj Miłości. Kochaj Miłość. Zajmuj się tylko Nią. Prawda, że to jest skarb twego serca? Prawda, że to ożywicielka twojej samotności? Towarzyszka twych nocy? Czym byłabyś na ziemi beze Mnie? Czy miałabyś odwagę żyć? I umrzeć? O, jakież to dla Ciebie schronienie! Chcę być twoim Schronieniem. Gdybyś знаła moją uczuciowość; oczekuje was ona w niebie wszystkimi cnotami Boskimi: delikatnością twego Wielkiego Przyjaciela, pięknem, dobrocią, doskonałością, których poszukujesz tu na ziemi, a które znajdziesz w Nieskończonym... Nie obawiaj się wejść... drzwi są otwarte: powiesz Mi z prostotą swoje czułe słówko, spojrzysz na Mnie, uśmiechniesz się do Mnie i wrócisz do swoich zajęć, wiedząc, że dokądkolwiek się udajesz, zabierasz Mnie z sobą, gotowa złożyć Mi w drodze jakąś ofiarę, z której będę dumny jak z kosztownego prezentu. Myśl częściej o niebie: czymże jest wszelkie piękno, które cię zachwyci na ziemi, w porównaniu z pięknem zza świata?... Jakże was tam wszystkich oczekuję!... Tak starannie przygotowałem Ucztę!... Twoje miejsce czeka... Zrozum moje wielkie pragnienie, by jak najprędzej przyjąć współbiedniaków, by ucieszyć się ich zdumieniem, ich zachwytem. To Ja, Chrystus, za wszystko zapłaciłem, bardzo drogo zapłaciłem za wasze szczęście.

A jednak wydaje Mi się, że to wy Mi je ofiarowujecie, tak bardzo wasza radość jest moją radością, moje biedne dziatki, tak bardzo moje!...”
(*ON i ja*, tom II, nr 314).

Częstochowa, 1 października 2011

Spis treści

Przedmowa.....	5
Dar bezcenny – ty i ja	9

I. Czas zagrożeń (kryzysu) i upomnień

Stratowana winnica	21
Czas nawiedzenia rozpoznać	29
Pan (zawsze) jest blisko	35
Ogień zniszczenia czy Miłości?	41
Uczta przed nami!	46
Fascynujący Jezus	52

II. Od Grzechu większa jest Miłość

„Bóg się rodzi” i ... mieszka z nami!	63
Pochwycona na cudzołóstwie	70
Tylu chorych Go potrzebuje	77
Rozgrzeszony i uzdrowiony	82
W ramionach Ojca	88
Tak – Miłości, nie – nienawiści	93

III. Wolni i ubodzy – zawierzamy Wielkiemu Bogu

Wolność – od święta i na co dzień	101
Zarys drogi – fundamentalny	113
Wolność w blasku ubóstwa	121
Zawierzeni Bogu Ojcu – także w roku 2012	129
Możliwości Boga i człowieka.....	137

IV. Z troskami o wiarę, nadzieję i modlitwę

W kryzysie wiary słać poselstwo	149
O nadziei szukającej Jezusa	154
Modlitwa ma swój próg	159
Przestrzeń dla modlitwy.	165
Jezus – nasz towarzysz drogi	182
O Maryi i naszym wkładzie w zbawienie	191